Rok II | Niedziela, dnia 28 kwietnia 1929. | Nr. 46.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja:** PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Smutne skutki „oryginalnych“ pomysłów.

Ilu było ministrów oświecenia — około dwudziestu — tyle narodziło się i umarło **programów szkolnych.** Ojcem nowego ma być obecny, którzy tworzy swoje dzieło powoli, gdyż do tej roboty zabrał się po raz pierwszy w życiu. Nie jest to zresztą wypadek wyjątkowy: **u nas bowiem nie znawcy zostają ministrami, ale ministrowie kształcą się na znawców.** Francuzi mówili: »propre a tout n'est propra a rien« — **zdolny do wszystkiego nie jest zdolny do niczego,** ale zato Rosjanin powiada· »Jeżeli kto z nas widział nagą kobietę, może być akuszerem«. Tem bardziej, kto ukończył albo nawet nie ukończył gimnazjum, może być reformatorem oświaty. Przez 10 lat stoi ona ciągle u nas na martwym punkcie, ale corocznie odbywają się zjazdy rozmaitych pedagogów, rodzaj austrjacko-galicyjskich »sejmów postulatowych«, na których uchwalane są życzenia, rozpraszające się w przestrzeni tak, jak fale radjowe, nieschwytane przez słuchawki. Niedawno przedstawiciele szkół średnich urządzili znowu w Warszawie taką **wystawę** »**bolączek**«, **na które wszyscy się skarżą a nikt ich nie usuwa.**

Tych »bolączek« jest w naszej oświacie tyle, ile ona ma potrzeb i zadań, zwrócę dziś wszakże uwagę tylko na jedną. Wszystkie doświadczone głowy zgadzają się na to, że ideałem nauki szkolnej powinny być wykłady jasne, zrozumiałe, dla młodzieży ponętne i pożyteczne. Otóż w naszych programach zrobiono wszystko, ażeby te warunki pogwałcić, ażeby młodzieży naukę utrudnić, zaciemnić i obrzydzić, nie z nienawiści, ale z bezmyślności pedagogicznej i z chęci stworzenia czegoś bardzo oryginalnego, co nigdzie nie istnieje, co wszędzie zostało potępione. Pomogli do tego nawet ludzie ogromnej wiedzy i bezsprzecznie dobrej woli. **Może to pozornie wydać się parodoksem, a jest stwierdzoną doświadczeniem prawdą, że podręczników szkolnych nie powinni układać uczeni specjaliści.** Oni bowiem, przyzwyczajeni do umiania i rozwiązywania zagadnień najtrudniejszych, skracają wielką odległość i zacierają różnicę między swojemi umysłami a umysłami dzieci i młodzieży. Nie dostrzegają, że co dla nich jest prostem i jasnem, to dla tych ostatnich bywa zawiłem i ciemnem. Prof E. Romer, znakomity badacz, autor wysoko cenionych dzieł i atlasów, napisał »Geografję dla II. klasy szkół średnich, V. i VI. klas szkół powszechiych«, czyli dla dzieci 11—12-letnich. Trudnoby było wymyśleć podręcznik o większej wartości naukowej i mniejszej pedagogicznej. Wogóle geografja nowoczesna jest muzą o licznych twarzach, składa się bowiem z astronomji, z fizyki, geologji, meteorologji, zoologji, botaniki, z dodatkiem sztuki, komunikacji, przemysłu, handlu i polityki. **Podziwiać można, że ten olbrzymi ładunek mieści się w jednej głowie uczonego, ale niepodobna wymagać, ażeby on się zmieścił w głowie dziecka.** Jeżeli przeto nie ma swym ciężarem rozgniatać młodych mózgów, powinien być zastosowany do ich siły zarówno ilością i jakością. Uczony autor geografji dla klas niższych nie wie lub zapomina, że takie pozornie proste i jasne pojęcie, jak np. południk, nie jest linją myślową, lecz rzeczywistą dla dziecka, które wyobraża sobie, że kula ziemska jest obciągnięta takiemi lukami. Tymczasem prof. Romer wymaga od niego oznaczenia szerokości i długości geograficznej najrozmaitszych punktów globu. Każe mu dokonywać pomiarów i wykreśleń nie tylko trudnych, ale dla wiedzy szkolnej, ogólnej całkiem zbytecznych. Okażemy to przytoczeniem szeregu pytań, pamiętając przytem, że one są zwrócone **do jedenasto- i dwunastolatków.**

»Czem jest naprawdę zatoka Baffina i czem zatoka Davisa? Do jakiego rodzaju mórz należy zatoka Hudsońska i zatoka Meksykańska? Oznacz, przez ile stopni długości rozciąga się Atlantyk bez rozgałęzień na 40 równoleżniku północnym? Jak działa falowanie na wybrzeża morskie? Które części Bretanji zbudowane są ze skał twardszych, które z miększych? Jakie cechy charakteru wyrabia morze u nadbrzeżnych mieszkańców? Oblicz, ile półwyspów drugorzędnych półwyspu Skandydawskiego i Apenińskiego? Czy jest możliwy przypadek, żeby wysokość bezwzględna była mniejsza od względnej? **Która nizina Europy nie sąsiaduje z żadnem morzem?** Oznacz wysokość wnętrza kotliny Kongo i kotliny nilowej! Czy w głębi jarów lub kanjonu rozwijają się większe miasta lub osady? **Wymień w przybliżeniu wysokość miasta Bogota, Quito i Potosi!** W jakim kierunku jest Dżungurja otwarta? Czy wnętrze wyżyny Irańskiej przedstawia jednolitą zaklęsłość? Ile metrów wynosi spadek Seretu? **Ile metrów spadku rzeki Bramaputry przypada na 1 km jej biegu powyżej 3000, a na przestrzeni biegu w wysokości między 3000 a 300 metrów?«**

Podobnych żądań w podręczniku »dla II klasy szkół średnich« są setki. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby najlepszy uczeń nie odpowiedział na żadne z nich, bo chociaż skończyłem dwa uniwersytety i nie uważam się za nieuka, wyznaję szczerze, że nie zdałbym egzaminu do trzeciej klasy gimnazjum według geografji prof. Romera. Autor, zapominając zupełnie o naturze i zakresie umysłu dziecka, podciąga je do miary kandydata na profesora geografji, wymaga wiedzy zbytecznej lub wprost niemożliwej. Inny podręcznik tej nauki P. Sosnowskiego jest przystępniejszy, ale czego w nim niema! Oprócz wiadomości fizyko-geologo-astronomo-przyrodniczych, podane niektóre typy ludzkie, wizerunki niektórych miast, obrazki dworów i chat, tablice statystyczne szkolnictwa i przemysłu, podział linij kolejowych, wykazy hodowli bydła i t. d. — słowem całkowita encyklopedja wiedzy. **A wszystko to ma być wtłoczone do młodej główki tylko jedną pompą geografji.**

Gramatyka polska należy do najtrudniejszych w językoznawstwie. Mowa nasza nadzwyczajnie bogata (według moich obliczeń słownikowych najbogatsza w Europie), bardzo żywotna, ciągle narastająca świeżemi formami, przedstawia ogromne trudności w uporządkowaniu gramatycznem, powiększane nowemi, nieraz dziwacznemi pomysłami reformatorów. Wymagać od dziecka, ażeby ono nie zbłąkało się w tym lesie niezliczonych reguł, wyjątków i wyjątków od wyjątków, **jest okrucieństwem pedagogicznem.** Wszystkie gramatyki szkolne w językach europejskich poprzestają na prawidłach najogólniejszych i unikają dociekań lingwistycznych, pozostawiając szczegóły wprawie praktycznej. Nauczycielowi francuskiemu nawet na myśl nie przychodzi wtajemniczać uczniów w rodowody etymologiczne stu nieprawidłowych czasowników.

W dobrym skądinąd Podręczniku zoologji »dla młodzieży od lat 10 do 14« Nussbauma podana jest szczegółowo anatomja wszystkich zwierząt od pierwotniaków do ssących. Czy należy i można wymagać od dziecka, ażeby ono zapamiętało ustrój wewnętrzny żyjątek, widzianych jedynie pod mikroskopem? Na co mu się przyda, gdyby nawet mogło ją utrwalić, znajomość wewnętrznego ustroju ameby, wirczyka, stułbji, a nawet **pająka lub karalucha?**

Jaki z tej męczarni mózgowej skutek? Pierwszy — to powszechna niechęć uczniów i uczennic do nauki w wykładzie utrudnionym i drugi jeszcze gorszy, stwierdzany na wszystkich zjazdach profesorów szkół wyższych — to bardzo nędzne przygotowanie maturzystów do studjów akademickich. O tem wszystkiem wiemy, 10 lat na poprawę tej niedoli czekamy i widzimy tylko **przysłowiowe wieszanie nowych sitek na kołku przez zmieniających się ministrów.** Ostatnie, znane dotąd z pogłosek, grozi znowu zrównaniem szkół powszechnych z niższemi klasami gimnazjów. Co to będzie, gdy wychowańcy tych szkół, zwłaszcza wiejskich, którzy często wychodzą z mikroskopijną odrobiną wiedzy — i piszą fhut (wchód), tylko najbardziej rozbujana fantazja może odgadnie. Mussolini, Mussolini pojaw się u nas i uporządkuj ten potworny chaos.

Aleksander Świętochowski.

Pogrzeb Wodza Ludu Śląskiego.

W piękną szatę wiosenną przybrała się Ziemia Śląska, żegnając w środę jednego z najlepszych swych Synów. Cieszyn nie miał jeszcze takiego pogrzebu. Nie była to jednak uroczystość Cieszyna, ale całego kraju, z którego żałobą solidaryzowało się całe społeczeństwo polskie, przysyłając na pogrzeb w niezwykłej ilości swych reprezentantów. Począwszy od p. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentowane było wszystko: Sejm, Senat, Rząd, stronnictwa, szereg miast, organizacyj i towarzystw, a przedewszystkiem naturalnie lud cieszyński we wszystkich swych warstwach. Bardzo licznie stanął Górny Śląsk dla zamanifestowania swego udziału w żałobie, jaką okryła się cieszyńska część województwa śląskiego.

❖

Pogrzeb stał się ogromną manifestacją uczuć dla wielkiego patrjoty i niestrudzonego działacza narodowego. O godz. 10. rozpoczęły się w kościele parafjalnym przy zwłokach wigilje, odśpiewane przez duchowieństwo. W kościele zajęli miejsca przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i komunalnych z p. wojewodą dr. Grażyńskim, reprezentującym osobę p. Prezydenta Rzeczypospolitej, na czele, liczne duchowieństwo z ks. biskupem Lisieckim, przedstawiciele Senatu, Rady Wojewódzkiej, ziemi kieleckiej, sandomierskiej i krakowskiej, dalej rodzina Zmarłego oraz delegacje związków społecznych ze sztandarami. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Lisiecki w asyście duchowieństwa. W czasie uroczystej Mszy żałobnej odśpiewały dwa chóry: mieszany i męski pieśni żałobne. Po nabożeństwie przemówił z ambony ks. Grim, proboszcz z Istebnej, podnosząc wysokie zalety charakteru Zmarłego i wymieniając jego zasługi, w szczególności założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie, Macierzy Szkolnej i blisko 40-letnią pracę nad redagowaniem »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

O godz. 12.15 wyruszył żałobny pochód na cmentarz komunalny. Trumnę ze zwłokami wynieśli z kościoła harcerze. W rynku pochód zatrzymał się przed ratuszem, gdzie przemówili kolejno dwaj wiceburmistrzowie: Wałach po polsku i Gabrisch po niemiecku, poczem kondukt, prowadzony przez ks. biskupa, ruszył w dalszą drogę. Po obu stronach ulicy stała publiczność oraz szpalery młodzieży szkolnej. Latarnie, zasłonięte czarną krepą, były pozapalane. Przed karawanem jechał wóz, wypełniony wieńcami. W czasie pochodu przygrywały 4 orkiestry: wojskowa 4. p. s. p., policyjna, kolejowa i zakładu wychowawczego. Na cmentarzu ustawiły się kompanje honorowe: policyjna i Związku Powstańców Śląskich. Po odprawieniu modłów rozpoczęły się przemówienia.

Pierwszy zabrał głos ks. Sobczyński, poseł na Sejm z ziemi kieleckiej. Następnie przemawiali p. wojew. Grażyński, ks. pos. Brzuska, senator Stefan Perzyński imieniem Senatu, poseł na Zgromadzenie Narodowe w Pradze dr. Wolf imieniem Polaków z tamtej strony Olzy, senator Gaszyński imieniem Bloku Bezp., poseł dr. Dyboski imieniem pułk. Sławka, ks. Gałuszka, proboszcz ze Strumienia, imieniem śląskich spółdzielni rolniczych, b. premjer prof. dr. Nowak imieniem Rady Miejskiej miasta Krakowa, prof. Pachoński z Krakowa imienem Z. O. K. Z. i ks. Ściskała imieniem ks. bisk. Ryksa i kapituły sandomierskiej, której Zmarły był członkiem. Ostatni mowca zaintonował »Rotę«, napisaną, jak wiadomo, przez Konopnickę dla ks. Londzina.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się po godz. 15. Wzięło w nich udział kilkanaście tysięcy ludzi.

Czuła rozmowa b. przyjaciół.

ZEMSTA P. BARTLA.

B. premjer Bartel wyjechał zagranicę na wypoczynek. Na wyjezdnem udzielił p. Bartel »Il. Kur. Codz.« wywiadu, w którym rozprawił się z entuzjastą nowego zamachu stanu, posłem B. B. i redaktorem konserwatywnego »Słowa« wileńskiego, p. Mackiewiczem:

»Sejmu, który jest, żyje, działa i którego z powierzchni życia polskiego usunąć nie jest rzeczą tak łatwą, a mojem zdaniem, nie jest rzeczą także potrzebną i pożyteczną, czego pewni młodzieńcy wileńscy nie mogą zrozumieć. **Taki młody człowiek z niesłychanym tupetem potrafi naprzykład zapowiadać nowy zamach stanu. Tych zamachów ma on w kałamarzu niesłychaną ilość. Wywołuje je z niesłychaną łatwością, zawsze cudzemi rękami i na cudzy**



J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie jakie kiedyś było...

V.

Wódz i carz tych Mongołów zwał się »Dzingis-Chan«, co w języku starosłowiańskim wymawiano **»Dzingis-Czan«**, to też górę Beskidzia, na której stanął namiot tego gwałtownego Czana, nazwał lud **»Czantorją«**, od łacińskiego »praetorium«, co znaczy namiot wodza. Hordy tego Czana niszczyły tu stąd wioski i miasteczka, a jej ofiarą padło także i nasze Bielsko. Dopiero, kiedy — według naszego podania — przy oblężeniu zamku cieszyńskiego przez spryt jednego z książęcych służalców miał Dzingisczan swoje pierwsze niepowodzenie i tam utracił nawet swojego rodzonego brata, to rychło kraj cieszyński opuścił wzdłuż Olzy i Odry w stronę Raciborza i Opola. Poprzednio jednak polecił na pomstę brata spalić żywcem kilkaset starców-niewolników, kobiet i dzieci tuż pod Czantorją nad Wisłą. Miejsce to, gdzie spalono te żywe ofiary, nazwali nasi przodkowie znowu z łaciny »u s t r i n a«, co znaczy tyle, jako »spalenisko ludzkich ciał«, a może dziś z tego nazwa miasteczka i uzdrowiska U s t r o ń, którą to miejscowość zwano dawniej także »Ustroin«.

Lecz hordy tatarskie nawiedziły i zniszczyły także i kraje węgierskie, co się też odbiło i na osadnikach niemieck., osiadłych dziś przed 800 laty na Spiżu. Wielka część rozbitków, utraciwszy całe mienie i ratując przed najeźdźcami nagie życie, oglądała się po zniknięciu tej piekielnej szarańczy za nowemi i odpowiedniejszemi przytułkami. Tymczasem książę Mieszko II. postanowił w celach ponownego zaludnienia opustoszałych ziem śląskich ogłosić swoją ówwczas tak zwaną »w ó l ę« na przyjęcie takich osadników do swojego kraju. Mieli oni za zadanie odbudowanie zniszczonych placówek, a w zamian otrzymali od księcia rozległy samorząd. W taki więc sposób zostało więc i nasze Bielsko ponownie zaludnione i pewnie też zabudowane a nawet i uprzywilejowane. O ustaleniu granic miasta Bielska i nadaniu mu godła, czyli herbu przez wymienionego księcia śpiewa nam poza innemi pieśniarzami rodzinnymi także ks. pastor Łukasz W e n c e l i u s (w 1610 r.) w taki sposób:

Gdy miasto od M i e s z k a, księcia,
Swe granice otrzymało,
Dla mieszczańskich cnót pojęcia
Książę i h e r b mu nadało:

»Orzeł żółty w niebieskiem polu na połowie.
Zaś w czerwonej drugiej — trzy lilje!«

To godło miasta, ktoś nam powie,
Co za treść w tym herbie żyje?

Wskaźnik to obywatelom,
Niechże się w wierze ustalą...
Do niebios niech zanoszą w każdą porę,
Jak o r z e ł tam kieruje stale lot,
Do słońca i nieba, unosząc się w górę,
Będąc wyrazem wszelkich cnót.
Niechże więc wiara w Boga i Pana,
Radośnie w górę jest kierowana,
Chociaż się łączy z wiarą krzyż,
To ona przecież wzbija się wyż!
»W polu czerwonem lilje białe«,
Wiesz, że za wiarę był przelew krwi,
Niewinność wskrzesza nadzieje stałe
A z prześladowań sobie drwi...

Dlategoż, drodzy Obywatele,
Stałość niech w wierze jest każdy czas,
W jedności siła — ta zdoła wiele,
Sam jeden każdy słaby jest z nas.
Przyjdzieli krzyż, to w cierpliwości
Poniesże go hen w boską stronę,
By kiedyś w niebiańskiej tam radości
Wiecznego dał wam żywota koronę...

Dotąd jeszcze utrzymane narzecze między potomkami tych powołanych osadników-Niemców wykazuje nam, że ci nowi Bielszczanie byli i są odłamkiem już poprzednio wymienionych przybyszów ze Spiża, zwanego przez Niemców »Zips«. Dlatego też dziś jeszcze w mieście niezliczone rodziny »Z i p s e r«, a tak tu, jak i na Spiszu, te same zwyczaje i obchody narodowe.

Krok księcia Mieszka w kierunku nowego zaludnienia istniejących już i tylko przez wojenne wypadki zburzonych siół i miast nie pozwala wnioskować, że te placówki stały się wówczas zamieszkiwane wyłącznie przez kolonistów. Pozostała w nich, chociaż pewnie zdecymowana, także i ludność tubylcza, więc polska, jednakowoż w nieznacznej mniejszości. Co do samorządu, przyznanego tym przybyszom w nowo odbudowanem mieście, to książę wzorował się na przykładach, stosowanych do takich samych osadników miejskich w innych krajach polskich i śląskich. Taka kolonizacja następowała mniej więcej w następujący sposób:

Na podstawie przez Księcia ogłoszonej i tu już poprzednio wspomnianej »w ó l i« następował z pośrednikiem pomiędzy księciem i takimi cudzoziemcami układ piśmienny, zwany przywilejem lokacyjnym. (C. d. n.)

rachunek. Muszę stwierdzić, że tego rodzaju nieobliczalne młodzieńcze elukubracje **szkodzą Polsce napewno więcej, aniżeli podniesienie dyskonta w Banku Polskim.«**

Szkodzi państwu przedewszystkiem chaos w poglądach na podstawowe zagadnienia prawa i gospodarki, tak widoczny w obozie rządzącym.

Budzi się skromne pytanie: dlaczego to p. Bartel mówi to dopiero teraz jako ekspremjer, a za czasów jego premjerostwa cenzura, tak skrupulatnie konfiskująca prasę narodową, okazywała się w stosunku do innych tak pobłażliwa i dopuszczała »zapowiedzi nowych zamachów«?...

ODPOWIEDŹ »MŁODZIEŃCA«.

Poseł Mackiewicz odpowiedział na mściwy wywiad p. Bartla:

»Muszę powiedzieć, że gdy przeczytałem wywiad prof. Bartla, to chciałem p. premjerowi odpisać: »**Wernyhora przepowiedział Polsce Piłsudskiego, a Oxenstjerna przeczuł pana prof. Bartla.**« Znany jest przecież aforyzm tego kanclerza królewskiego szwedzkiego: »**Świat nie wie, jak mało trzeba mieć mądrości, aby rządzić.**«

Przywódca sanacyjnych monarchistów o przywódcy sanacyjnych »demokratów«, o b. premjerze.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Przyjazd Pana Prezydenta Rzplitej na Śląsk.** W dniach 5-go i 6-go maja b. r. przybędzie na Śląsk p. Prezydent Mościcki.

— **Odznaczenie Ślązaka na Obczyźnie.** Rada Ministr. nadała srebrny »Krzyż Zasługi« sekretarzowi konsularnemu p. Józefowi Kubiszowi w Pittsburgu. Odznaczony jest synem inspektora Kubisza w Cieszynie, a bratem długoletniego redaktora »Dziennika Cieszyńskiego«, p. Wład. Kubisza.

— **Złośliwości czeskie.** Z wielu stron skarżą się nam na małostkowe a złośliwe szykany, których dopuszczali się Czesi w dniu pogrzebu ks. prałata Londzina. Władze celne czeskie zaostrzyły jakby na umyślnie w środę kontrolę graniczną, robiąc trudności przy przechodzeniu obu mostów. Obkładono wysokiemi grzywnami tych, przy których znaleziono jakiekolwiek artykuły żywnościowe, a rzecz naturalna, że były one potrzebne ze względu na przeciągnięcie się uroczystości pogrzebowej. Szykany te działy się rano i wieczór. W pewnym wypadku interwenjował u władz czeskich w obronie swych krewnych jeden z profesorów gimnazjum polskiego, ale spotkał się z brutalną odprawą, a nawet groźbą zaaresztowania.

Wszystkie te złośliwości czeskie widocznie miały na celu zniechęcenie ludności do uczestniczenia w manifestacji żałobnej na cześć Tego, który pracą swą ogarniał cały Śląsk Cieszyński.

— **Zebranie Związku Urzędników Prywatnych,** Grupa miejscowa Cieszyn, odbędzie się dnia 28. b. m. o godz. 10. w sali Domu Narod. Referat p. t. »Związki zawodowe jako czynnik podniesienia stanowiska społecznego pracowników umysłowych« wygłosi generalny sekretarz Federacji Związków Zawodowych Pracowników Umysł. w Sosnowcu, p. Kościński.

— **Opór władzy w sali sądowej.** Na roki sądowe w Ustroniu wezwany został Karol Madej, który nie wołany jeszcze, wszedł do sali sądowej i zaczął się tam wtrącać do czynności służbowych. Sędzia grodzki p. Cholewka ze Skoczowa, widząc, że Madej jest w podpitym stanie, wezwał go do opuszczenia sali z tem, że w charakterze świadka nie będzie słuchany, ponieważ jest pijany. Madej, wychodząc z sali, obraził sędziego słownie i pchnął go dłonią w podbródek. Sędzia musiał salę sądową opuścić schronić się do przyległej kancelarji Urzędu gminnego. Oprócz tego obraził także Madej sekretarza sądowego. Madej został aresztowany i odstawiony do sądu grodzkiego w Skoczowie.

— **Dzieciobójstwo.** W dole kloacznym w budynku p. Józefa Komendery w Skoczowie znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej. Pod Zarzutem dzieciobójstwa aresztowano Agnieszkę Ś., lat 23, robotnicę z Iskrzyczyna.

— **Przykładne ukaranie socjalistycznego oszczercy. Redaktor** »Wyzwolenia Społecznego« w Białej, organu bielsko-bialskich socjalów, został skazany na 14 dni aresztu, grzywnę 200 zł i na zapłacenie 49 zł 41 gr kosztów, za oszczerstwa, popełnione drukiem na osobie p. Stan. Ostrowskiego, komendanta posterunku w Węgierskiej Górce.

Kuźma ma w toku jeszcze cztery sprawy o oszczerstwa.

— **Zasłużone odznaczenie.** Pan inspektor kolejowy W. Byrski, naczelnik stacji w Bielsku, został odznaczony przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złotym »Krzyżem Zasługi«.

Redakcja składa tą drogą p. Byrskiemu serdeczne gratulacje.

— **Dopiął swego.** Wielokrotny kandydat na senatora, p. Baruch Gross, wchodzi do Senatu w miejsce zmarłego senatora Englischa.

— **Zgon dr. Deutscha.** Zmarł dr. Deutsch, syndyk Związku Przemysłowców. Zmarły przebywał ostatnio na kuracji we Wrocławiu.

— **Z kroniki policyjnej Bielska-Białej.** Samobójstwo usiłował popełnić kupiec S. Herman, wypiwszy większą ilość esencji octowej. Stan denata jest groźny.

— **Kto znalazł sznur pereł?** Loewenstein Stanisława z Bielska zgubiła sznur pereł, wartości 6.000 zł.

— **Pan Góra jedzie, z drogi!** Góra Alojzy z Kęt jechał furmanką ul. Fabryczną tak nieostrożnie, że najechał na latarnię gazową i uszkodził ją, następnie na ulicy Blichowej najechał na samochód, który również uszkodził.

— **Z ruchu »Młodych« Obozu Wielkiej Polski.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Komorowicach zebranie Młodych z udziałem delegata Wydziału Okręgowego.

— **»Żandarm czeski« w Wapienicy.** Tutejszy posterunek policji przytrzymał osobnika, który się podał za czeskiego żandarma, podając, że nielegalnie przekroczył granicę. W toku dochodzeń ustalono, że osobnik ten jest zwyczajnym złodziejem i bandytą, poszukiwanym za różne czyny karygodne przez władze czeskie.

Chrońcie Wasze dzieci przed okularami. Dajcie im dla ich prac szkolnych dużo dobrego i jasnego światła!

— **Wspomniała sobie »gwałt...«** Czterdziestoletnia panna B., wyznania mojżeszowego, z Icpu, doniosła do władz, iż niejaki p. W., ślusarz, żonaty, dopuścił się na niej gwałtu.

Jak się ogólnie mówi, kochliwa panna już od dłuższego czasu utrzymywała stosunek miłosny z p. W. Dopiero, gdy się objawiły skutki »tej zabawy«, zrobiła doniesienie przeciw kochankowi o zbrodnię... gwałtu.

— **Siedział w areszcie i — kradł.** Swego czasu sprytny złodziejaszek wykradł z biura Sądu grodzkiego w Żywcu stemple i gotówkę, łącznej wartości 400 zł. Onegdaj policja miejscowa przyaresztowała pewnego osobnika, podejrzanego o dokonanie powyższej kradzieży, której rzekomo dopuścił się, odsiadując karę w tut. więzieniu.

— **Przez nieostrożność postrzelił kolegę.** Stasica, uczeń rymarski z Żywca, udał się do Siennej i tamże z swym rówieśnikiem J. Haręźlakiem postanowili się zabawić strzelaniem do gołębi. W tym celu pierwszy wziął strzelbę, drugi flower. Stasica zamierzył do gołębi, lecz w chwili pociągnięcia za kurek bezwiednie skierował lufę w stronę kolegi. Padł strzał, Haręźlak, ugodzony całym ładunkiem w nogę powyżej kolana, upadł z jękiem na ziemię. Stasica przestraszony, zamiast nieść pomoc postrzelonemu, uciekł.

— **Arcygorliwy gajowy.** Dowiadujemy się z Łodygowic, iż tamteiszy gajowy Jan Gara postrzelał miejscowego chłopa.

Jeden z okolicznych mieszkańców, niosąc drzewo z lasa, spotkał się z gajowym. Na zapytanie tegoż, gdzie uciął drzewo, chłop począł się wykręcać, iż ściął na gminnym, wobec czego gajowy kazał wskazać miejsce ścięcia i obaj udali się do lasu. W pewnym momencie chłop rzucił się do ucieczki, co widząc gajowy, strzelił za uciekającym. Chłop został poważnie raniony śrutem z dubeltówki.

Gajowy tłumaczy swój nieludzki czyn tem, iż, pędząc za uciekającym, upadł i to spowodowało strzał, za który nie może brać odpowiedzialności. Sprawa ta oprze się o sąd.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko na nazw. Panecha Władysław, ur. 1897 w Zadzielu, a obecnie zam. w Międzybrodziu bialskiem 58.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy tak manifestacyjnie uczcili pamięć nieodżałowanego naszego Burmistrza

ś. p. Ks. Prałata Józefa Londzina

oddając Mu ostatnią posługę, a w szczególności Panu **Wojewodzie Dr. Michałowi Grażyńskiemu i Jego Eminencji Ks. Biskupowi Dr. Arkadjuszowi Lisieckiemu**, ślemy serdeczne **„Bóg zapłać“!**

Cieszyn, dnia 25. kwietnia 1929.

Za Wydział Gminy Miasta Cieszyna:

Artur Gabrisch w. r., Jan Wałach w. r.,

Wiceburmistrzowie.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.